

# **Nowowiejska 13**

**Jerzy S. Majewski**

02-10-2003, ostatnia aktualizacja 02-10-2003 16:15

**Hipernowoczesna fabryka przy Nowowiejskiej miała wyłącznie kapitał polski. Władze w Petersburgu przekonywały, że w produkowanych tu żarówkach krajowe jest tylko powietrze, a i ono jest wypompowywane**

Resztki fabryki mogliśmy oglądać jeszcze kilkanaście lat temu. Wznosiły się na rogu Nowowiejskiej i Waryńskiego. Do dziś znajduje się tam pusty plac, obok zaś, tam, gdzie przed blisko stu laty stały hale, w których produkowano cud-techniki przełomu XIX i XX w., znajduje się wyjście ze stacji metra Politechnika.

## **Laboratorium zręcznych niewiast**

Zakład Akcyjnego Towarzystwa Fabryki Lamp Elektrycznych "Cyrkon" powstał w 1906 r., czyli w czasie wyjątkowo niekorzystnym dla wszelkiego rodzaju inicjatyw gospodarczych. Imperium rosyjskim wstrząsały wydarzenia rewolucji 1905 r. Szalały strajki. Mimo to kilku polskim przedsiębiorcom udało się zawiązać towarzystwo i z powodzeniem zbudować fabrykę przy Nowowiejskiej. Prezesem Rady Zarządzającej był pierwotnie Tomasz Ruśkiewicz, a potem Karol hr. Raczyński. Ruśkiewicz prowadził jednocześnie duże biuro techniczne specjalizujące się w projektach i realizacji instalacji elektrycznych. Funkcje dyrektorów technicznych fabryki pełnili **Edward Potemski** i Karol Woyzbun.

Ówczesna prasa warszawska podkreślała ściśle krajowy charakter firmy. "Nie ma wśród kapitałów, które zostały zgromadzone na powstanie tego dzieła, ani grosza funduszków obcych. A jednak jest to poważne przedsięwzięcie. Kapitał zakładowy jego wynosi 300 tys. rubli. Ten kapitał wobec powodzenia fabryki, z pewnością lepiej opłaci się właścicielom, aniżeli lękliwe kupowanie papierów procentowych lub lokowanie pieniędzy na hypotecę. Niezawodnie przecież ci polscy kapitaliści wyjątkowi, którzy zawierzyli swoje fundusze przedsięwzięciu tak na wskroś nowożytnemu i potrzebnemu jak fabryka lamp elektrycznych prowadzona przez polskie siły techniczne, nie tylko o same zyski wykazali troskę. Zawierzyli oni czysto polskiej sprawności przemysłowej, okazali, więc odwagę wyjątkową i wiarę obywatelską, rzadką i piękną" - czytamy w "Świecie".

W 1911 r. pracowało tu już 250 robotników. Znaczną część zatrudnionych stanowiły kobiety. Widzimy je na fotografiach, jak obsługują skomplikowane maszyny bądź ślęczą nad stołami fabrycznymi przy precyzyjnej pracy. Wiele z nich ubranych jest w fabryczne fartuszki. "Zwiedziłem sale fabryczne pełne młodych pracownic zajętych robotą, istotnie bardzo delikatną, drobiazgową, wymagającą dokładności i umiejętności. Raczej podobne są te sale do wielkich laboratoriów fizycznych, aniżeli fabrycznych ubikacji. Wyciąganie powietrza z baniek przy pomocy pomp rtęciowych, oprawianie subtelnych włosków metalowych, lutowanie lampek - wszystko to są czynności naukowe" - pisał w "Świecie" Antony. Jednym z powodów do dumy dla właścicieli fabryki było to, że wszyscy pracownicy potrafią czytać i pisać.

## **Alba z Grodzieńszczyzny**

W tamtym czasie Nowowiejska między pl. Zbawiciela a pl. Politechniki powoli szczerlnie zabudowywała się kamienicami. Budynki fabryki wznosiły się w głębi posesji, wciśnięte między ściany szczytowe sąsiednich kamienic. Od ulicy oddzielały je dwa budynki, dwu- i trzypiętrowy, między którymi znajdowała się metalowa brama. Architektura tych dość szpetnych domów frontowych niczym specjalnym się nie wyróżniała. Za to w głębi wznosiły się obszerne hale fabryczne. Miały ceglane ściany i konstrukcje w postaci metalowych słupów dźwigających stalowe belki. W latach 1911-12 fabrykę rozbudowano, wznosząc tu m.in. nowe magazyny.

Fabryka dość skutecznie walczyła z konkurencją na rynku rosyjskim. Przed powstaniem fabryki warszawski rynek żarówek niemal zupełnie opanowany był przez międzynarodowy kartel z siedzibą w Berlinie: Verkaufsstelle Vereinigter Glühlampenfabriken. Jerzy Kasprzycki w "Pożegnaniach warszawskich" przytoczył anegdotę, jakoby twórcy fabryki zwrócili się do władz w Petersburgu o wprowadzenie cła ochronnego na żarówki na korzyść wyrobów krajowych. Ponoć odpowiedź była miażdżąca: "Jakaż to krajowa żarówka, w której wszystkie części są importowane, z wyjątkiem powietrza, a i to się z bańki wypompowuje". Ta odpowiedź nie wpłynęła jednak na zahamowanie rozwoju firmy, o czym może świadczyć skala jej produkcji. Już w 1911 r. zakład był w stanie zarzucić imperium rosyjskie ponad milionem żarówek rocznie (w tym po pół miliona węglowych i metalowych).

Tuż przed wybuchem I wojny Towarzystwo wzniosło kolejną fabrykę w Albertynie na Grodzieńszczyźnie pod firmą "Alba". Ta druga fabryka, jak ustalił Kasprzycki, produkowała 300 tys. żarówek rocznie, a jej współwłaścicielem był Xawery hr. Pusłowski, w którego dobrach powstała.

### **Hutnicy o wąskich horyzontach**

Władze w Petersburgu miały jednak sporo racji. Żarówki z Nowowiejskiej produkowane były z zagranicznych komponentów. " - Te bańki szklane wszystkie, które pan widzi, to materiał zagraniczny, niestety. - A nasze huty? - Nie sposób ich nakłonić do wyrobu. Ociągają się, wahają, nie mogą się zdecydować, a przecież my płacimy rocznie komorze celnej kilkadziesiąt tysięcy rubli za nie. Ostatecznie skończy się pewno na tem, że my założymy własną hutę" - skarżył się dziennikarzom inż. Karol Woyzbun.

Do budowy huty jednak nie doszło, gdyż już niedługo wybuchła I wojna. Fabryka przetrwała ciężkie lata wojny i powojennej biedy. Nie było to jednak łatwe. Firma zmuszona została do szukania partnerów za granicą. Znalazła ich na Węgrzech w znanej do dziś wytwórni Tungsram. W 1921 r. większość akcji warszawskiego "Cyrkonu" przejął Tungsram, a od 1927 r. aż do II wojny nad wejściem do fabryki widniał znak firmowy Tungsramu.

Fabryka została poważnie uszkodzona w czasie bombardowania Warszawy we wrześniu 1939 r. Szybko ją jednak odbudowano i wznowiono produkcję. Ponownie budynki fabryczne uszkodzone zostały w Powstaniu Warszawskim. Jednak te zniszczenia były na tyle niewielkie, że to właśnie tutaj, już w kwietniu 1948 r. ruszyła produkcja. Tym razem w upaństwowionej fabryce stanęły maszyny sprowadzone z Holandii, a produkcja żarówek ruszyła na licencji Philipsa. Zakład w tym miejscu nie działał jednak zbyt długo. Z czasem produkcję przeniesiono na Wolę, a w budynkach pofabrycznych na wiele lat ulokowała się drukarnia.

### **Polska lipa**

Przed 1914 r. wśród "polskich" konsumentów wciąż panowała opinia, że wyroby polskie są gorsze od niemieckich. "Polski wyrób, a więc podejrzany, zagraniczny - a więc godzien zaufania". Warto przypomnieć, że podobnie było już w końcu XVIII w., kiedy to eleganci woleli francuskie wyroby od polskich. W rzeczywistości wiele tych "francuskich" rzeczy produkowano w Warszawie. Zmiany nastąpiły w czasie Królestwa Kongresowego, kiedy to wprowadzono zakaz importu niemal wszystkiego, co można było wyprodukować w Królestwie. Przedmioty z importu stały się w tym czasie prawdziwym rarytasem.

### **Cyrkonowe tańsze**

Na początku XX w. światło elektryczne było luksusem. Pierwsze żarówki były bardzo drogie. Kosztowały często półtora rubla. To niemal tyle, ile wynosiła np. przeciętna dzienna płaca robotnika. W fabryce Wulkan w 1911 r. płacono np. od 1,2 do 1,6 rubla. W lutym 1907 r. w fabryce na Nowowiejskiej wprowadzono produkcję żarówek cyrkonowych, czyli metalowych. Ich cena szybko spadała. W 1914 r. "Cyrkon" wypuszczał 4 tys. takich żarówek dziennie, a cena za sztukę spadła do 30 kopiejek.

### **Lux luks**

"Przed pierwszą wojną światową elektryczność nie była dobrem powszechnym. Dodawała raczej splendoru osobom prywatnym i instytucjom; tym ostatnim służyła jako jeden z ważkich argumentów reklamowych. Hotele warszawskie jeszcze w 1914 r. w swoich ogłoszeniach wybijały grubą czcionką hasło: pokoje oświetlone elektrycznością".

Józef Piłatowicz, "Dzieje elektryfikacji warszawskiej", Warszawa 1984

Nasi czytelnicy jak zwykle okazali się niezawodni. Na pytanie o los statku "Pan Tadeusz", zadane w artykule "Po Wiśle z fajansem", odpowiedział pan Tadeusz J. Drewnik.

## **ELEKTRYCZNY PAN TADEUSZ**

Statek bocznokołowy "Pan Tadeusz" powstał wiosną 1911 r. w stoczni Maurycego Fajansa na Solcu. Warto wspomnieć, że w tym okresie był to największy statek do żeglugi po Wiśle. Został wyposażony w oświetlenie elektryczne, co by wskazywało na przeznaczenie do rejsów nocnych na trasie do Płocka. W latach 1911-12 jednostkę tę eksploatowano jednak w rejonie Warszawy, w ruchu wycieczkowym kursował codziennie, odbywając w ciągu popołudnia cztery półtoragodzinne rejsy. Być może taka forma eksploatacji była bardziej opłacalna, zarówno finansowo, jak i prestiżowo. W czasie I wojny firma Fajansów przekazała jednostkę władzom wojskowym, z przeznaczeniem do przewozu rannych. Zdjęcie "Pana Tadeusza" w roli ambulansu szpitalnego zamieścił "Tygodnik Ilustrowany" z 1914 r. Podczas pełnienia tej służby statek został zatopiony przez Niemców pod Dęblinem.

Tadeusz J. Drewnik

Jerzy S. Majewski